

Niemcy i Polska w UE

Pomiędzy Europą bezruchu i Europą dwóch prędkości

Fundacja im. Friedricha Eberta (FES) oraz Centrum im. Ignacego Daszyńskiego zorganizowały 23 maja w Warszawie dyskusję panelową „Niemcy i Polska w UE”. Wspólnie z zaproszonymi panelistami – **Jensem Geierem** (posłem do Parlamentu Europejskiego z frakcji S&D) oraz **Bogusławem Liberadzkim** (wiceprzewodniczącym Parlamentu Europejskiego) uczestniczki i uczestnicy debaty dyskutowali o roli Polski i Niemiec w Europie oraz przyszłości Unii Europejskiej. Centralną kwestią było postrzeganie Europy dwóch prędkości: raczej jako szansy, czy może zagrożenia dla integracji europejskiej. Moderatorką spotkania była **Karolina Ziolo-Pużuk** z Centrum im. Ignacego Daszyńskiego.



Roland Feicht (dyrektor biura FES w Polsce) zauważył w ramach wprowadzenia, że dyskusja o reformach w UE nabrała dodatkowej dynamiki po wyborze Macrona oraz że niewątpliwie istnieje potrzeba podjęcia zdecydowanych działań. Kwestię Europy dwóch prędkości – czyli fakt, że niektóre państwa członkowskie są gotowe pogłębiać integrację, podczas gdy inne sprzeciwiają się temu procesowi – Polacy postrzegają głównie jako zagrożenie. Obawiają się marginalizacji w obrębie UE i utraty prawa do współdecydowania.

Jens Geier zaprezentował w tym kontekście stanowisko niemieckiej socjaldemokracji. Z tego punktu widzenia Europa dwóch prędkości mogłaby stać się stadium pośrednim w procesie zasadniczej reformy Unii Europejskiej. Chodziłoby tu nie o konflikt między

starymi i nowymi państwami członkowskimi, lecz raczej o różnice artykułowane przez te państwa, które chcą sobie głębszej integracji i te, które chciałyby zachować status quo. Zależy to każdorazowo od dziedziny, do której odnosi się prowadzona w danym państwie polityka.

Bogusław Liberadzki stwierdził w trakcie dyskusji na temat negatywnego stosunku Polski do kwestii Europy dwóch prędkości, że w związku z istnieniem Schengen i strefy euro już dziś w obrębie UE i tak istnieją różne grupy i prędkości. Polacy muszą sobie jednak uświadomić, że w żadnym wypadku nie są marginalizowani. Polska – tak, jak inne państwa członkowskie – jest reprezentowana w Radzie Europejskiej oraz innych instytucjach unijnych i może artykułować swoją opinię. Poza tym po Brexicie waga polskiego głosu wzrośnie, co zwiększy zakres prawa Polski do współdecydowania o losach Unii.

Zdaniem Liberadzkiego podstawowym problemem jest negatywna narracja dotycząca Unii, funkcjonująca w opinii publicznej: „Jaki inny produkt jest sprzedawany tak źle, jak Unia?”. UE to najlepsze, co mogło się przytrafić Europie, a mimo to także w nowych państwach członkowskich dominuje negatywna retoryka w odniesieniu do Brukseli. Autorstwo wszelkich niepopularnych decyzji politycznych przypisuje się UE. Zamiast spierać się o dwie prędkości, należałoby zadać pytanie, jak najlepiej rozwijać Unię. Liberadzki sprecyzował swoje stanowisko w tej sprawie parafrazując Johna F. Kennedy'ego: „Nie pytajcie, co Unia może zrobić dla was – zapytajcie, co wy możecie zrobić dla Unii”.



Podstawowym pytaniem w kontekście pogłębiania integracji jest dla Polaków możliwość wprowadzenia euro. Jens Geier zauważył, że euro – jako oficjalna waluta Unii Europejskiej – jest usankcjonowane traktatowo. Przy wstępowaniu do UE Polska zobowiązała się do jego wprowadzenia. Dlatego przystąpienie Polski do strefy euro powinno być tylko kwestią czasu. To jednak wyłącznie Polska – a nie UE – ponosi odpowiedzialność za wybór właściwego momentu na podjęcie tej decyzji. Dzięki temu Polacy mogą we własnym zakresie poradzić sobie z obawami w zakresie marginalizacji, przystępując do strefy euro.

W ramach podsumowania paneliści podkreślili konieczność umacniania wartości Unii Europejskiej. W związku z rosnącym znaczeniem nowych globalnych graczy (Chin i Indii) poszczególne państwa członkowskie muszą ze sobą współpracować, żeby Unia Europejska zachowała swój potencjał jako istotny podmiot stosunków międzynarodowych. „Nie ma innej możliwości”, podkreślił Liberadzki. Aby to osiągnąć, potrzebna jest publicznie wyrażana akceptacja rządów państw narodowych dla decyzji podejmowanych w Brukseli. Odpowiedzialnością za skutki niepopularnych decyzji rządy państw członkowskich nie mogą obarczać Brukseli. Rządy te są przecież częścią instytucji europejskich i tym samym współdzielą odpowiedzialność za podjęte postanowienia.

